

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
" za granicą . . . . . 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:  
»Gazeta Polska« — Rua Assunguy N. 44 — Curityba  
PARANA — BRAZYL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

15 Kwietnia 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 15.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

## Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych P.P.:

W Paranie. (Brazylja.)

Józef Tyrka . . . . . Araucaria  
Bolesław Kłosowski . . . . . Ponta Grossa  
Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
Jan Szklaniarz . . . . . Prudentopolis  
Adolf Schirl . . . . . " " "

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.  
" " Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
" " Austrii, " 15 Koron.

S. BEZSTRONNY.

## OKRUCIEŃSTWA MOSKALI.

Wzięcina nie mogą pomieścić uwieczonych. Zaczynają się sądy w cytadeli warszawskiej połączone ze wszelkiego rodzaju torturami. Najdłuższymi wtedy inkwizytorami byli: Romanow i Kriżanowski, wyniesieni później przez Aleksandra II. do najwyższych dostojenstw. Zaczynają się deportacje w Sybir. W liczbie innych, mieli być zesłani na wygnanie w głąb carstwa członkowie delegacji: Doktor Chałuński, Hiszpański szewc, i rabinowie żydowski Majzels i Kramstuck. Kto ich portrety lub pięciu poległych miał u siebie, porwany był do cytadeli i sądzony jako przestępca polityczny.

Tak zakończył się rok 1861. Godzien zastanowienia psychologów, godzien uwagi wszystkich rządzących fakt dziwny, niepojęty że ten straszny, z każdym dniem wzrastający terroryzm nie przejmował trwogą narodu, lecz przeciwnie, dodawał mu energii, wytrwałości i nadludzkiej odwagi. Śmiało twierdzić można że on to roznęcił zapał w całej Polsce. Od lat sześciu, bo od roku 1856, zwiększał się ogień rozdmuchany słowami cesarza: „Precz z marzeniami“.

A jednak ów terroryzm gwałtowny, dziki, nie mający przykładu w dziejach, zastosowany

## Jedność i zgoda!

Do pracy bracia weźmy się raz I bratnią sobie podajmy dłoń Żyć nam w jedności jest wielki czas Wiencem szacunku ozdobić skroń!

Do pracy i to do pracy bratniej stańmy Rodacy w ściśnionych szeregach. Wzywa nas do bratniej pracy konieczność obecnego naszego położenia tak w kraju ojczystym jak na odległej obczyźnie.

Wzywają nas do bratniej pracy różnego rodzaju okoliczności nam nieprzychylnie i wprost nam urągające. Prawie codziennie słyszymy sądy o nas (prawda, że głupców), ale ujemne

Szydzą i drwią z nas obcoplemieńcy, lekceważą nas różni pyszałkowie. A co gorsza, że ośmielają się urągać nam nawet ci, co w naszych wyłgłi się gniazdach.

Tysiące mamy doświadczeń, że wszelkie nasze nieporozumienia i niesnaski są dla nas okrutną szkodą. Setki tysięcy obcoplemieńców napchało bezdenne torby polskim złotem. Setki milionów w psychami sami w bezdenne paszcze obcym, z pokorną uniżonością proszą my obcych o przyjęcie naszych kapitałów. Jednym słowem zdajemy się na łaskę lub niełaskę różnych Fryców, Gottlibów, a wśród swoich i dla swoich nie robimy nic!

Nie jest to dziś żadną tajemnicą, że wśród polskiego społeczeństwa w Paranie mały obywateli i kolonistów zamożnych, którzy posiadając kapitały, składają je w zupełnie obce ręce.

Wzbogacamy kapitałami naszymi obcoplemieńców a krzywdzimy siebie.

Czyż więc wśród naszego społeczeństwa nie ma już nikogo ażeby powiadomić, przestrzedz brać naszą, że my, my Polacy powinniśmy się łączyć, organizować, stworzyć własną finansową instytucję, lokować polskie kapitały w banku polskim, prowadzić handel z firmami polskimi. Jednoczyć się i organizować w związki polskie, popierać handel i przemysł polski. Gdy takie sprawy zajmą nasz rozum i serce, wtenczas z nas nikt nie będzie śmiał ani kpić, ani drwić, przeciwnie, będą zmuszeni nas szanować.

Wśród nas ciągną się przeszkody, A nam bracia brak jest zgody.

Ten brak zgody i solidarności narodowej, jest dla nas Rodacy zgangrenowanym wrzodem, do wyleczenia bardzo trudnym, ponieważ lekarstwo na ten polski wrzód jest tylko jedno, a nazywa się: Zgoda. Brak nam tej zasadniczej zgo-

godności: Lasciate ogni speranza. — Zachęcali siebie nawzajem do okrucieństwa. Więc walka na zabój, walka moralna jeszcze, gdyż powstanie nie było uchwalone, walka ducha z bezmyślną bryłą cielską, człowieka z drapieżnym zwierzęciem, odór nieprawej władzy najędźników, choćby przez lata całe, choćby przyszło wygnać wszystkim, stała się niejako naturalnym pragnieniem Polaków, stała się potrzebą niedająca się niczem powściągnąć, rozkoszą „Lepiej zginąć, niż tak żyć“ — wołano zewsząd. „Ja wiem, że zginę; ale przynajmniej choć jednego Moskala zabiję“ — mówił niejeden z przerażającą rezygnacją. Zemstę każdy nosił w duszy, zemstę nieubłaganą straszną.

XVI.

Czytelnik najdokładniej nawet obeznany ze zdarzeniami owego czasu, z nastrojem ducha narodu naszego, zarówno jak z usposobieniem ciemiężców, jeszcze nie wie niektórych szczegółów, mających wpływ na cały bieg tych zdarzeń.

Ażeby zrozumieć jasno przedstawione tu fakta, trzeba znać pewne okoliczności towarzyszące im nieodłącznie, trzeba przypomnieć co się działo wtedy nie tylko w Polsce, lecz w carstwie. Śmiało zaś można twierdzić, że ówczesne wewnętrzne stosunki carstwa, postępowanie rządu i głos narodu moskiewskiego odzwierciedlają się w dziennikarstwie, są jeszcze dla wielu nieznanymi.

Rok 1862 zastał Polaków, ożywionych mniej nadzieją odniesienia stanowczego zwycięstwa, ile gotowością do śmierci.

Oburzenie narodu naszego wzrastało z dniem każdym i doszło już do ostatecznych granic. W takim stanie życie każdemu obrzydło. Nie było czasu na chłodną rachubę. Zbiorowy umysł nie był usposobionym do rozważań. To było niepodobieństwem. Urzędnicy carscy z jednej strony, dziennikarze moskiewscy z drugiej, przyjęli, można powiedzieć, za

dy w sprawach własnej narodowości, to stary zgangrenowany wrzód, którego powinniśmy bezzwłocznie usunąć z pośród naszego społeczeństwa, bo inaczej gangrena ta pożre i zniszczy wszystko co nasze. Bardzo, ale to bardzo trudno jest nam Polakom w Brazylii zdobyć się na coś korzystnego. Ze koloniści nasi kochają rolę i chcieliby jej jaknajwięcej posiadać, to rzecz bardzo piękna. Ale dlaczegoż i w kupnie tej naszej ulubionej żywicieli koloniści nasi postępują niekonsekwentnie i szkoda sami sobie. W różnych stronach około Kurytyby parcelują większe posiadłości, koloniści nasi zamiast iść ręką w rękę z sąsiadami, stworzyli sami dla siebie konkurencyjny bał, przez podbijanie jeden drugiemu cen wyższych, a zupełnie niepotrzebnych. Co zaraz wykażemy. Jeżeli w danej kolonii jest ziemia przeznaczona do parcelacji, czyli sprzedaży częściowej, nie powinien traktować kupna kolonista z osobna.

Do takiego kupna powinna się zebrać odpowiednia grupa kolonistów, porozumieć się wspólnie ile każdy dla siebie chce ziemi nabyć, a policzwszy wszystkich razem, będzie alkrów tyle a tyle, zapytać o cenę, wytargować wspólnie, a potem po ludzku i tanio można parcelę kupić. Lecz gdy jeden drugiemu cenę podbija, to tracą koloniści a zarabia fa-zender. Jak widzimy to i tutaj gra główną rolę nie zła wola, a brak nam zupełny brak organizacyi.

Zadziwia nas dobrobyt Niemców, bo czegoż im brakuje w Paranie? Myżę ptasiego mleka? Niemcy mają tu wszystko co im potrzeba. A czy oni przywieźli te dostatki z Vaterlandu? Nie! Nie! Oni porobili majątki na polskich kolonistach i dziś sami głoszą, że głównymi odbiorcami w kurytybskich sklepach, to są koloniści polscy!... Wszelkie komentarze są tu zbędne, same fakta mówią za siebie. Widzimy sami, że gdzie się polska rodzina wzięła za handel uczciwie i rzetelnie, tam dziś bieda nie znają, przeciwnie, dorobili się poważnych fortun.

To powinno być dla nas Polaków drogowskazem jak powinniśmy żyć, do czego dążyć, czem się posiłkować i jak postępować nam należy, ażeby żyć swobodnie i niezależnie od innych narodowości.

Na to jest tylko jedno lekarstwo bratnia Zgoda. Jeżeli społeczeństwo polskie w Brazylii dokaże tego cudu, że utrzyma wśród swojej braci Jedność i Zgodę, to stworzy arcydzieło. Jednością i Zgodą pokonamy wszystkich naszych ciemiężców. Jednością i Zgodą pokonamy wszystkie przeszkody. Jednością i Zgodą

wzbogacimy społeczeństwo nasze o setki milionów. Jednością i Zgodą zniszczymy nędzę i ubóstwo. Jednością i Zgodą zmusimy wszystkich do szanowania nas. Jednością i Zgodą zerwiemy kajdany niewoli i złamiemy potęgę wrogów naszych. Jednością i Zgodą zdobędziemy wszystkie te skarby, które obcy nam dziś zabierają.

A więc tak maluczką ma nas kosztować zdobycie wielkiego szczęścia i dobrobytu, tylko dwa warunki, zawierające tylko dwa słowa **Jedność i Zgoda!**

Jaką to potęgę? Jaką siłę stanowią te dwa tylko słowa w sprawach naszej narodowości. Te dwa tylko słowa stanowią dla nas siłę i potęgę niepokonaną!

Przeżyliśmy już tak wiele, cierpienia nasze są tak okropne i niezliczone, że dziś powinniśmy o tem najwięcej myśleć i nad tem pracować, ażeby wspólny los nasz poprawić.

Dawniej ojcowie i przodkowie nasi bronili kraju i walczyli za wolność z orężem w ręku, przelewając krew własną i dając życie. Dzisiaj warunki nasze się zmieniły, orężna walka na razie niema dla nas żadnego znaczenia. Nam potrzebna kultura i oświata, nam potrzebna Jedność i Zgoda!

Dawniej wzywano:

Do broni Bracia powstańmy wraz!

A dziś hasłem naszym:

Do pracy bratniej powstańmy wraz Jedności, Zgodzie podajmy dłoń Wspólnie iść naprzód, jest wielki czas! Niezależnością ozdobić skroń.

## Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy.)

Gdy inżynier po całodziennym libacyi odpoczywał snem pijaka a wendziarz robił obrachunek herwy, którą kupił tego dnia i zarobek jaki mu ona przyniesła, Stefan powróciwszy do domu i opowiedziawszy żonie cały intes z inżynierem i wendziarzem usiadł do wiewerzy.

Po wiewerzy gawędził długo ze żoną przy ognisku w kuchni i omawiał z nią sprawę

wreszcie nie chcieli wierzyć w to, na co własnemi patrzyli oczyma. Tego usposobienia nie widzieli i nie rozumieli nieprzyjaciele nasi. Nie wie o niem wielu może dotąd!... a przecież historia ostrzeża!

Była to jednak chwila, z której mógłby skorzystać człowiek znający naród, liczący się z jego siłami duchowymi, trzymający palce na jego tętnie, słuchający uderzeń serca. Nie mieliśmy takiego człowieka!

Takiego człowieka nie mieliśmy, ani w 30 tym, ani w 63 cim roku! — U nas zawsze pewna, czy to zbyt ruchliwa, czy spokojnie działająca garstka narodu żyje ostatecznością. Egzaltowani wpadli w jedną ostateczność, dowodząc narodowi, że „kosynjer z nieba zstąpi“ — (słowa generała Mierostawskiego); pozytywnie wpadli w ostateczność drugą, niemniej przeciwną zdrowym pojęciom, choć system swój nazywali racjonalnym, potępiając bezwzględnie wszelki zapał, zwany sztydlerczy polityką sentymentalną.

Atoli niewątpliwą jest rzeczą, że Moskale przejęli się trwogą na widok zapała, olbrzymiej wytrwałości i spokoju, z jakim szedł każdy pod stryczek katowski, lub kule żołądactwa. Wówczas każdy był bohaterem, gotowym na męczennictwo. Niejedem siedmioletni chłopak, jak Konrad Mickiewicz „płakał, ażeby morderca“. Do takiej zawziętości doprowadziły naród cały moskiewskie okrucieństwa.

Trudno pojąć, dlaczego ludzie, skądinąd rozumni, nie zastanawiali się nad psychicznej

przyjęcia inżyniera i jego ludzi, gdy przyjadą na przemierzanie szaku.

— Musisz postarać się, kochana, — mówił do żony, — by niczego nie brakowało i wszystko było jak najsmaczniejsze. Nie wiem bo wiem, co za smakosz z tego inżyniera a zwłaszcza na wszystkim. Niechno tylko pokosztuje czego lub okiem rzuci, a już wie co gdzie i skąd, czy prawdziwe, czy podrobione, czy dobre, czy liche, czy smaczne, czy niesmaczne.

— Bądź o to spokojny mój drogi — od rzekła żona. — Byłam trzy lata we dworze u państwa Bankruckich i nie jeden raz gotowałam dla gości z nieboszczką (Panie świeć nad jej duszą!) Plotkiewiczową. Karmiliśmy szlachę, doktorów, księży i innych wielkich panów, a wszyscy jednogłośnie przyznawali, że kuchnia smaczniejsza ponad państwa Bankruckich nie było w całym powiecie. Mam więc nadzieję, że zadowolnię i pana inżyniera i że wyjedzie od nas chwalać sobie naszą gościnność i kuchnię. Musisz tylko postarać się o kawę, flaszkę dobrego wina, no i o łatkę jakich dosów (stodczyce, owoce w cukrze), a ręczę ci, że przyjmę go po książęcu.

— Dobrze, dobrze! — odrzekł Stefan — Wydatki to wprawdzie bardzo dla mnie ciężkie, ale wolał do ostatniego się wyczerpać, aniżeli wieść dalej taki żywot na szakrze. Jutro przyniosę ci czego potrzeba.

I rzeczywiście. Chłop nazajutrz pobiegł do miasteczka, po wino, stodczyce i kawę. Nie zapomniał też kupić pół kilograma białego cukru do kawy no i kilka bułek, gdyż samo rozumie się przez się, że pan inżynier nie będzie jadł czarnego razowca chłopskiego.

Przyszł wreszcie dzień pomiaru. Stefan od samego świtu krzątał się po chacie, porządkował, ostrzył fojsę a w końcu pomagał żonie w kuchni, by przyjęcie dostojnych gości wypadło jaknajlepiej.

Podczas gdy Stefan krzątał się u siebie, inżynier w miasteczku biegał po znajomych by pożyczyc konia do podróży na kolonię. Po długiej bitganinie i prośbach otrzymał od jakiegoś poczciwego Brazylijanina starą szkapę o przełamany grzbiecie i mocno wytartej sierści, co jednak nie odradzało go od niej wcale, gdyż szkapę według zapewnień właściciela miała być pierwszej wody marszadejrą (koń brazylijski biegnący drobnym wytrzymałym krokiem, jakby tańczył polkę mazurkę), co w pojęciu pana inżyniera było szczytem doskonałości w każdym koniu. Oprócz przełamanej grzbiecie, braków widocznych dla każdego, posiadała szkapina jeszcze trzecią małą i mniej widoczną wadę, mianowicie, czy to dla wieku, czy też flegmatycznej natury angielskiej, gdyż miała mieć w sobie pół krwi angielskiej, była nieco ociężała, lub szczerze mówiąc, bardzo leniwa, lecz wszystko to, jak powiedziano wyżej nikto, jak cień przed światem wobec zalety maszerowania.

Dostawszy konia, pan inżynier pobiegł do wędziarza po siodło i przybory do siodłania, których tenże mu natychmiast pożyczył.

Osiadłszy rumaka, wypił czarną kawę, a po kawie kopnął się do kancelaryi szefa kolonizacji by z mapy rządowej wynotować sobie wszystkie potrzebne dane do sprawdzenia pomiaru. Zalaławszy się w kancelaryi powrócił do wendy, gdzie czekało już nań dwóch ludzi, mianowicie balizador i łańczuchowy. Pan Antoni na widok jednego tylko balizadora począł upominać się u wędziarza o jeszcze jednego, lecz gdy wędziarz mu wytłumaczył, że jeden balizador dobry zastąpi dwóch lichych, a następnie, że o ludzi do pomiaru jest bardzo trudno, cofnął swe żądanie.

— Niech i tak będzie, — odrzekł machnąwszy ręką. Następnie pocieszywszy się przyповідzią, że „jakoś to będzie“ skinął na ludzi, by poszli za nim po instrumenty.

Zabrano instrumenty. Balizador wziął dwie długie tyki pomalowane jaskrawo w biało i czerwone pasy i chwiejny, kolonialnej, niewykwintnej roboty trójnog do tranzytu. Łańczuchowy niósł łańcuch, wprawdzie nie żelazny, ale z konopi, co jednak nie odbierało mu prawa do nazwy łańcucha i który pomimo swej wiotkości i płątania się oddawał równie dobre

usługi w pomiarach, jak najlepszy łańcuch żelazny. Oprócz tego niósł on jeszcze niemającą torbę skórzaną, która zapewne była próżną, lub zawierała czegoś niewiele, gdyż była bardzo lekka.

Pan inżynier wreszcie zabrał rzecz najcenniejszą, bo sam tranzyt, który składał się z busoli czyli kompasu, nieco większego, jak używają przy łańcuskach od zegarków i z małego przyrządu z patyczków w kształcie szubieniczki, do której umocowana była rurczka z trzciny, mająca służyć za lunetę. Przyrząd ten był umieszczony w drewnianym pudełku, które inżynier dźwigał w skórzanej torbie przez wieszoną przez ramię.

Gdy wszystko było zabrane i niczego nie zapomniano, inżynier wdziały na siebie wielką palę (wielka chustka brazylijska w środku z dziurą, którą się wkłada na wierzch ubrania zamiast płaszczu) i przykrywszy głowę kapeluszem o olbrzymich rądach dosiadł szkapę i ruszył z ludźmi w drogę. Przejżdżając obok wendy pana Zeki nie zapomniał wypić strzeżennego, przyczem i ludzie wypili po jednym. Pokrzepieni wszyscy na cele i duszy ruszyli wesoło i żwawo naprzód, a ponieważ miasteczko było niewielkie, więc w krótkim czasie znaleźli się poza niem, na kolonii.

Szli ludzie, maszerował koń pana inżyniera, lecz tak licho, że piechury musieli co chwilę przystawać w pochodzie i wyczekiwać, zanim inżynier na koniu zrówna się z nimi. Powolność zwierzęcia gniewała pana Antoniego. Z początku kłął, potem bił batem, w końcu zaś kazał balizadorowi postępować za sobą i tuc balizę, by szedł zwawiej, lecz wszystko to było na próżno, gdyż szkapę wlokła się noga za nogą, nieczuła na przekleństwa, bicia i szturchania, jakimi ją obсыpywano. Musiano przeto zrezygnować ze szybkiego podrózowania i iść takim krokiem jakim stapał koń, wskutek czego zamiast na dziesiątą rano, jak obliczano, przybyło do Stefana o jedenastej.

Lecz pomiar szakru Stefana interesował nie tylko jego samego, następnie inżyniera ludzi i wędziarza, ale także i jego sąsiada, Hrynia Chytego, który widział, że nadeszła chwila, w której mogą mu zderzyć maskę obłudy z oblicza i okazać całej kolonii, że jest on łotrem i rabusiem, jakiemu nie ma mu równego.

Nic przeto dziwnego, że chłop na wieść o pomiarze zadrzał, a potem dniem i nocą przemysliwał, co by uczynić, by niedopuszcz do sprawdzenia granic i wykrycia jego łajdactw. Przemysliwał i radził się naszych i obcych, aż w końcu przyszedł do przekonania, że najlepszym sposobem jest groźbą śmierci i przemocą spędzić inżyniera i ludzi ze szakru, gdy przybędą dla dokonania nowego pomiaru.

Ponieważ sam, jak większa część łotrów, był z natury chórzem, postanowił przeto wynająć sobie dwóch kapangów (łobuzów), którzyby plan jego wykonali.

W tym celu umówił się z Bandytowiczem i Zbójcekim, dwoma znanymi na całą okolicę awanturnikami, by na dzień oznaczony zeszli się u niego i z bronią w ręku przepędzili Stefana i inżynierów, gdy będą chcieli rąbać pikadę na jego szakrze. Za spełnienie tej przysługi obiecał każdemu po 10 milów i obfity napitek, a ponieważ Bandytowicz i Zbójceki nie mieli nic do stracenia, a przytem czasu bardzo wiele, gdyż jak powiadali, w „Brazylji nie ma co robić“, zgodzili się chętnie na propozycję i przyrzekli mu pomódz w zatargu z sąsiadem.

W dniu umówionym, w tym samym kiedy inżynier z ludźmi zawitał do Stefana, stanęli oni u Chytego, jeden z nożem i fojsą, drugi ze strzelbą i rozgościwszy się u niego, popijali rozcieńczony kaszas w oczekiwaniu chwili popisu ze swej brawury.

Inżynier przybywszy do Stefana kazał rozsiadąć konia, a potem dać obiad sobie i ludziom. Żądaniem jego natychmiast zadośćuczyniono i w pół godziny siedzieli wszyscy trzej przy obfitym stole i spożywali z wilczym apetytem dary Boże, nad których przyrządzeniem Anuska natrudziła się niemają.

Prawdę mówił Stefan oświadczając żonie

kilka dni przedtem, że pan inżynier zna się na wszystkim; pan inżynier bowiem, gdy zasiadł do stołu, jeszcze nie skosztował niczego, a już z ślanką wielkiego znoway oświadczył z góry, że rosół jest dość dobry, tylko brak mu lanych kluseczek, że kura upieczona wybornie, tylko nie nadziana, a w końcu obejrzawszy etykietę na flaszczyce z winem dodał, że jestto wino nacyonalne, czyli krajowe, które powinno się nazywać nie wino, lecz brazylijski kwas winny. Pomimo tych wad jadł po tęźnie a jego ludzie jeszcze lepiej, tak, że Anuska, która zerkała co chwilę przez drzwi z kuchni, była w niemającym strachu, że gościom zabraknie potraw.

Na szczęście jej wystarczyło wszystkiego i inżynier i jego pomocnicy spożywszy rosół, potem zjadłszy całą kurę i miskę ruskich pierogów ze serem, przeszli do deseru, czyli dosów, a po nich do kawy. Inżynier oprócz tego raczył się obficie winem, i pomimo, że był to kwas brazylijski, wyszczył go w czasie obiadu całą butelkę. Po obiedzie zażądał jeszcze wytkuwaczy, a że tych nie było, a nawet Stefan nie wiedział co by to była za potrawa, musiał mu wytłumaczyć, że są to drawniane szpilki do wyktywania zębów, które powinny się znajdować w każdym porządnym domu.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Wiadomości z Brazylji.

### Rio de Janeiro.

**Kongres katolicki w Petropolis.** W kongresie katolickim w Petropolis dziennik wychodzący w Rio de Janeiro „Jornal do Brazil“ został osądzony jako niegodny czytania przez katolików. Dziwnie jednak, że dziennik ten był dotychczas uważany jako największy zwolennik katolików.

**Dnia 1-go b. m.** został podpisany kontrakt odstępujący koleję E. de Ferro do Parana Towarzystwu E. F. Sao Paulo-Rio Grande, podług warunków już przez nas opisanych.

**Kolej żelazna Noroeste do Brazil.** Dzienniki z Rio de Janeiro donoszą, że najdalej za dwa lata ma być ukończoną największa kolej żelazna w Brazylji mająca łączyć stolicę federalną ze stanem Matto Grosso.

Robota przy tej kolei w stanie Matto Grosso odbywa się szybko, jest już ukończonych 64 kilometrów toru a 155 kilometrów jest już przygotowanych do układu szyn. Poza rzeką Parana, aż do rzeki Paraguay brak jest do wykończenia jeszcze 800 kilometrów, co podług obliczeń inżynierów mogą być ukończone najdalej za dwa lata. Z tej strony rzeki Parana też praca odbywa się szybko i może być ukończoną najdłużej za dwa lata.

Po ukończeniu tej drogi wszystkie stany będą połączone szybką komunikacją kolejową.

### Parana.

**Inspektorat rolniczy w Paranie.** Wszelkimi sposobami inspektorat rolniczy w Paranie przedstawia potrzebę ażeby panowie rolnicy, fazenderzy i hodowcy bydła wpisali swe posiadłości w księgach na ten cel przeznaczonych w ministerstwie rolnictwa, to znaczy, ażeby mieli swe nazwiska wpisane. Najbliżniejszą dogodnością wpisu jest posiadanie pierwszeństwa w ulgach udzielanych przez rząd i bezpośrednia łączność z ministerstwem rolnictwa, mając ułatwiony sposób o trzymywania całkiem bezpłatnie periodycznych czasopism traktujących o rolnictwie.

Wpis do księgi rolników zależy od przedstawienia podania do ministerstwa pod warunkami niżej podanymi.

Każdy rolnik, hodowca bydła, lub fachowiec produkujący swą pracę, swe siły i swój kapitał ma na ryśli korzyść, która zwiększa się gdy przedsiębiorstwo jest prowadzone racjonalnie.

Jest też dowiedzionem, że bez pomocy rządów, ani rolnictwo ani hodowla bydła nie może się rozwijać należycie, dlatego wszyst-

kie państwa dobrze zorganizowane starają się o ile możności wspomagać przemysł.

Obecnie rząd federalny też chce udzielić swej pomocy pp. rolnikom i hodowcom, jako też przemysłowcom, więc nie należy lekceważyć sobie tej okazji korzystania z niej, wpisując swe nazwiska w rejestra ogólnego spisu rolnictwa i przemysłu. Radzimy więc wszystkim Rodakom zajmującym się rolnictwem i hodowlą bydła skorzystać z pomocy rządowej wpisując się do księgi rolniczej.

Prawo wpisu już zadekretowane.

Art. 1. Zostaje założona w ministerstwie rolnictwa, przemysłu i handlu księga wpisu dla rolników, hodowców i przemysłowców.

Art. 2. Wpis ten będzie umieszczony w specjalnie na ten cel przeznaczonych księgach z nazwiskiem rolnika, nazwą posiadłości, obszaru uprawianej i pastwisk, obszaru ziemi nieużytej, najgłówniejsze produkta, stan i municypium, w którym zamieszkuje i czy jest w bliskości ze stacją kolejową i jej nazwa.

Art. 3. Życzący się wpisać ma przedstawić swe podanie w ministerstwie rolnictwa i dowieść, że zamieszkuje na posiadłości jako też dać informacje artykułu drugiego.

Art. 4. Wpis dla rolników jest bezpłatnym i w razie żądania od ministerstwa jakich ulepszeń i pomocy, rolnik po swem wpisaniu nie ma potrzeby przedstawiać zatwierdzenia swej działalności.

Art. 5. Wpis rolniczy funkcjonuje codziennie w ministerstwie rolnictwa pod dyktando czwartą.

**Nieszczęśliwa okolica.** Jak już donosiliśmy, że w municypium Guarakessaba nad brzegami rzeki Tagacaba pojawiła się jakaś na razie nieokreślona zaraziwa choroba, która pochłonęła znaczną liczbę ofiar. Wydelegowany na miejsce grasującej epidemii dr Candido de Leao donosi, że grasuje tam epidemiczna febra „palustre“, jest ona bardzo szkodliwa, mieszkańcy po tej febrze dostają suchot, niema jednego domu gdzieby nie było chorych. Jednocześnie nieszczęśliwi chorzy walczą z drugim nieszczęściem okropnym, a tym jest głód. Położenie ich nad wyraz okropne, stan straszny i rozpaczliwy. Pomoc konieczna.

**Z Antoniny** donoszą, że okolica tego miasta jest nawiedzona przez pewien rodzaj szarańchy pod nazwą „tambiguas“, która niszczy zeszewy ryżu. Z tego powodu rolnicy są bardzo zaniepokojeni tą plagą, gdyż ci, co w ubiegłych latach mieli plon od 60 do 100 alkrów ryżu w tym roku zdołali zebrać 10 do 14 alkrów i to z wielką trudnością.

### Sao Paulo.

**Telegramy z S. Paulo** donoszą, że robotnicy zajęci przy kolei Estrada de Ferro Norocote do Brazil zostali napadnięci przez Indian.

### Rio Grande do Sul.

**Ciekawy zakład.** Dwóch fazenderów Marciano Barboza i Eulides Aranha z Itaquy założyli się o sto tysięcy milrejsów, pierwszy twierdzi, że prezydentem Brazylji będzie Rui Barboza a drugi, że marszałek Hermes.

**W Porto Alegre** na placu Juljo de Castilhos, młoda panienka Palmyra de Andrade Neves, córka komendanta straży ogniowej, wystrzałem z rewolweru skierowanym wprost w serce odebrała sobie życie. Desperatka skreśliła parę słów pożegnalnych swemu ojcu, jednakże przyczyny targnięcia się na swe młode życie nie wyjawiała.

W mieście tem zaczęła grasować podwójna epidemia: peste bobonica i żółta febra.

**Fenomenalna kura.** W Livramento znajduje się fenomenalna kura, która posiada 4 skrzydła, 3 głowy, 6 dziubów, 12 szponów u każdej nogi i śpiewa.

### Matto Grosso.

**Pancernik wojenny** ma w tych dniach wyruszyć z Rio de Janeiro do Matto Grosso. Cel wyprawy jest tajemniczą. Podobno w starcie tym wybuchła rewolucja.

mi zjawiskami, nad wypadkami, które były nieubłaganem logicznym następstwem ogólnego stanu ducha, w drażnionym ciągle narodzie. Rozważne przemowy, zarówno jak środki represyjne były materialem palnym, dolewany do buchającego już z ogromną gwałtownością ognia. Zagasić go było niepodobniestwem. Trzeba było zniszczyć przyczynę pożaru; i trzeba było zadosyć uczynić żądaniem narodu, który daleko mniej wymagał, aniżeli miał prawo.

Wielopolski miał rozległe plany na przyszłość. Ale był to ideolog, doktryner, teoretyk. Tzymał się w głębi ducha zasady błędnej, a często obłudnej: „Wszystko dla ludu, nie przez lud“. Obawiał się popularności, a zapomniał o tem, iż to był jedyny środek poznania narodu i zasłużenia na powszechne zaufanie; zapomniał o tem, że popularność królów polskich przeszła w tradycję narodową. Żle to, czy dobrze, ale tak było. Naród pamiętał i pamięta o tem: „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“. Jeżeli król był „primus inter pares“, (pierwszy pomiędzy równymi), co dopiero naczelnik kraju, prowincji oddatku wielkiego niegdys mocarstwa, i w dodatku ręką cara, choćby na najwyższą godność wyniesiony... Gdyby chciał zjednać sobie wdzięczność rodaków, przyniesieniem ojczyźnie rzeczywistej korzyści, powinien był dobrze rozważyć, co jest tradycją, wiecznym hasłem, postannictwem, wyznaniem wiary, dążnością, celem narodu. On zapomniał o tem go naród instykiem czuł, że królestwo kon-

gresowe bez innych ziem Polski, to jest niby tułów człowieka z sercem, ale bez głowy, bez rąk i nóg.

Dlatego to naród nie przestawał i nigdy wołać nie przestanie: „Wszystko, albo nic!“ Wołano też wtedy: „Polska w granicach 1772 roku“. To gniewało naszych wrzekomych polityków, wielkich mgłów stanu, lecz ze wrokiem nie dosięgającym Dźwiny, Dniepru, Warty i Odry; a nie pamiętali oni, że sam cesarz Aleksander I. nazywał księstwo Warszawskie śmieszem, i szczydził z ówego „królestwa“, zbudowanego sztucznie na kongresie, wziętym w ciasne klamry naokoło.

Wielopolskiemu przelatywały może przez głowę myśli o Walerodyzmie; zdawało się mu, że oszuka Moskali!... Cuciął on także naśladować Cavoura. Nie baczył jednak na to że Cavour słuchał, czego chce naród, i od sztandaru całej Italji nigdy nie odstąpił.

Jak Chłopicki popełnił zbrodnię, dawszy postom Ukrainy i Podola w 1831 roku szalona odpowiedź: „Ja dla was nie mam jednego rzemyka w moim arsenale“, — tak Wielopolski oburzył na siebie naród, chcąc niejako usankcjonować rozbiór Polski, oddzieleniem litowsko-ruskich prowincji gdzie, prawdę rzekłszy, jarmo cięższem, dotkliwszem, trudniejszem było do zniesienia, niż w kongresowym królestwie.

Polityka Wielopolskiego była niepraktyczną, albowiem nie zgadzała się ani z prawami przyrodzonymi, które zakreśliły granice Polski, ani z historją, ani z postannictwem,

ani z powszechnem życzeniem narodu. — Kto kiedykolwiek zechce go naśladować, niech będzie pewnym naprzód, iż napotka te same przeszkody, i upadnie.

Polityka moskiewskiego rządu, dążąca do mniemanej zgody z Polakami, za pośrednictwem dzienników, bez najmniejszej zmiany w systemie ucisku, jest również niepraktyczną. — Mają na względzie bowiem korzyści tego rządu i dziennikarstwa, wyłącznie Polaków Lechitów; a przekręcając historję, identyfikując narodowość z religją, przecząc oczywistym faktom, uważają Witoldową dzielnicę; Litwę i Ruś za pierwotną moskiewską własność, a siebie za Słowian. — Zapominają albo może myślą, że nikt o tem nie wie: jak jeszcze na początku XIV. wieku, cały lud tych ziem witał w Giedymirze zbawcę od mongolskich najeźdźców, a przed pierwszym rozbiorem, na cały obszar Polski, do czternastu mil kwadratowych, nie było ani jednego Moskala, i mała tylko istniała garsteczka w okolicach Kijowa wyznawców prawostawnego obrządku, którzy siebie wcale nie uważali za Moskalców.

Rok 1862 przedstawiał tedy z jednej strony ciąg dalszy objawów żądania narodu, upominającego się o swoje prawa, a zarazem rozpoczął walkę, którą nazwać można; walką o kardynalne, polityczne zasady — programem narodu — jego wyznaniem wiary objawionem w czynie.

Narodowi nikt nie chciał ustąpić. Cały szereg zdarzeń musiał zjad fatalistycznie wy-

plynąć. Rozpacz jest złym doradcą! Nieszczęsny naród doprowadzony do rozpaczki przywodzą!

W roku 1862, w czerwcu, Wielopolski wraca z Petersburga do Warszawy.

Dnia 2. lipca przybywa w Książę Konstanty do Warszawy, jako wicekról.

Osobiście wielkiemu księciu naród nie miał do zarzucenia; owszem był bardzo do brze usposobionym dla niego; wiedział bowiem, iż on Polakom sprzyjał i przejęty był uczuciem sprawiedliwości. Ale Konstasty sam przez się nie mógł nic zrobić; skrzepowane miał ręce przez kamaryllę i powodującego się jej cesarza. Przybył z instrukcją zawierającą pół środki, które zbyt ciężkich ran utłagodzić nawet nie mogły, tem mniej zagoić.

Dnia 3. lipca nastąpił w teatrze na w. księcia zamach Jaroszyńskiego.

Na drugi dzień mieszkańcy Warszawy wystąpili z demonstracją potępiającą zamach. Był to ważny dowód umiarkowania i cierpliwości.

Dnia 7. sierpnia. Zamach Rylla na Wielopolskiego, uważanego za zdraycę.

Dnia 15. sierpnia. Zamach Rzońcy na Wielopolskiego.

W tymże miesiącu, Wielopolski, jako naczelnik administracji cywilnej, ogłasza prawo o czynszowaniu włościan i równouprawnieniu żydów. (Pamiętajmy zatem, iż na lat dwa przed ukazem Aleksandra II. zwanego przez moskali „Oswobodztieł“.)

Ciąg dalszy nastąpi.

## Amazonas.

**Barbarzyński napad** na bezbronną zakonnicę Benedyktyn w Rio Branco w stanie Amazonas. Miejscowa policja napadła na klasztor Benedyktyn przy którym znajduje się przytułek dla dzieci i kalek raniąc bezbronną pałaszami i strzelając z rewolwerów zmuszając nieszczęśliwych do opuszczenia klasztoru przestraszona działkę rozpedzono, kilku zakonnic rannych, dwóch śmiertelnie. Tak policja tamtejsza umie walczyć.

Prezydent republiki zawiadomiony o tym bezwstydnym czynie żołdaków i przekonany, że rząd stanu Amazonas nie posiada środków do gwarantowania życia bezbronnym zakonnikom, rozkazał batalionowi wojsk federalnych kwatrującemu w fortecy S. Joaquina natychmiast pospieszny marsz udać się do Rio Branco dla ochrony życia bezbronnych zakonnic.

## Skarb ukryty na wyspie Trindade.

Telegramy z Rio donoszą, że został tam założony syndykat, którego celem jest eksploatacja wyspy Trindade, na której podług dokumentów mają być ukryte skarby. Pierwsza wyprawa urządzona w tym celu na okolicę „Industrial” już powróciła, lecz bez żadnych skutków, gdyż podług dokumentów, które ta ekspedycja posiadała nie znaleziono skarbu od należ.

## CHILI.

Telegramy z Santiago donoszą, że tamtejsza policja przedsięwzięła energiczne środki celem uwięzienia pani Navarrete, posadzonej o kradzież strategicznych dokumentów i doręczenia ich sekretarzowi peruwijskiemu Oyanguren, z którym utrzymywała miłosne stosunki. Pani Navarrete, żona sekretarza ministerstwa spraw zewnętrznych chilijskiej republiki, ukrajała dokumenta w nieobecności męża i doręczyła je swemu kochankowi. Policja energicznie poszukuje zbiegłej zdrajczyni. Dzienniki z oburzeniem opisują tę sprawę krytykując sekretarza peruwijskiego, że użył tak podłych środków do zdobycia dokumentów.

## KRONIKA.

**Ceny targowe w Kurytybie.** Ryż, worek 32\$000. Smalec, kilo 1\$100. Ziemiaki, alkie 4\$000. Mięso wieprzowina arroba 9\$000. Mięso wołowe świeże, kilo 500 rejsów. Farynia kukurydzana, alkie 4\$500. Farynia mandiokowa, worek 14\$000. Fasola czarna, kalger 16\$000. Tytoń, arroba 9\$500. Masło, kilo 3\$500. Kukurudzka, kalger 10\$000. Jaja, tuzin 800 rejsów. Ser, kilo 2\$000. Stonina, arroba 10\$000. Mięso suszone, arroba 10\$000. Mięso suszone Rio Grande 12\$000. Wódka, pipa 160\$000. Cukier „somenos”, worek 19\$000. Cukier „mascavinho”, worek 17\$000. Nafta, skrzynia 11\$000. Sól, worek 50 litrowy 6\$000. Mąka pszenna, worek 13\$000 do 14\$000. Zapalki, skrzynia 62\$000. Mydło, skrzynka od 5\$000 do 13\$000.

**Zamach samobójczy.** Jak już donieśliśmy na przedmieściu Agua Verde niejaki Pedro Juvanoni uczynił zamach na swe życie. Fakt ten zdarzył się w następujący sposób: Juvanoni był chory od kilku dni na silne wstrząśnienie nerwów i silne ataki halucynacji. Zrozpaczona żona widząc go w takim stanie pobiegła do sąsiadów by zawołać o pomoc celem utrzymania męża w łóżku i możliwego uspokojenia. Wówczas chory skorzystał z okazji, chwycił za strzelbę, która wisiła przy łóżku i strzelił sobie w niej w same usta. Stan chorego okazał się beznadziejny. Komisarz policji zawiadomiony o tem udał się na miejsce nieszczęścia i przekonał się, że zamach samobójstwa został dokonany z powodu pomieszania zmysłów chorego.

**Pożar.** Dnia 4 b. m. o godzinie 7 i pół wieczorem wszczął się pożar w domu przy ulicy Ratcliffe nr 40. Dom ten był wybudowany z drzewa, własność Germana Strauba, mieszkała w nim fabryka cukierków Julia Nisio, który od kilku dni bawił w Paranaguá. Na szczęście ugaszono pożar w czasie i nie dopuszczono by dom spłonął doszczętnie. Władze policyjne przybyły na miejsce pożaru i i spisaly protokół.

**Zaraza na bydło.** Jak już donieśliśmy rozszerza się coraz bardziej zaraza na bydło pomimo środków przedsięwziętych przez hodowców bydła. Z tego powodu brak w Kurytybie świeżego mięsa.

**Zielone i niedojrzałe pomarańcze.** „Diario da Tarde” donosi, że niektóre sklepy owoców sprzedają potajemnie niedojrzałe pomarańcze narażając tym sposobem na niebezpieczeństwo zdrowia nieroztropne dzieci. Z powodu skarg przy stacyi kolejowej ma być kontrola, która niedopuszczy wyładowywania owoców niedojrzałych.

**Generalny konsul w Kurytybie.** Przez kilka dni bawił w naszym mieście p. N. Post, austriacko-węgierski konsul generalny z Rio de Janeiro. Pan Post udał się w głąb Parany w celu odwiedzenia kolonii polskich, w których mieszka dużo rodzin poddanych austriackich.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 6 b. m. przy placu Carlos Gomes pracowało kilku murarzy przy budowie budynku. Nagle ruszono

wanie źle zbudowane runęło, jakoteż część budującej się ściany raniąc przytem murarzy Antoniego Gubarda i Jana Murawskiego. Odpowiedzialny za ten nieszczęśliwy wypadek jest budowniczy Carlos Ditsche.

**Topielec.** Dnia 4 b. m. o godzinie 1-iej po południu handlarz chleba August Durich chcąc skończyć z marnym życiem, więc na ochotnika kropnął sobie dobrą flachę kaszasu i w stanie zupełnie zreygnowanym udał się do ogrodu miejskiego, tam się przywoicie... rozebrał i skoczył do stawu ażeby użyć do brej kąpiel. Lecz pizechodnie widząc tak oryginalną kąpiel Duricha, wzięwszy go bardzo grzecznie gdzie się dało, wydostali z wody oddając w ręce policji, która umieściła desperata w szpitalu. Podobno Durich zdecydował się żyć dłużej.

**Apteki.** Począwszy od pierwszej niedzieli wszystkie apteki w Kurytybie z wyjątkiem dwóch zostaną pozamykane.

**Kongres narodowy.** Dnia 10 b. m. został uroczystie otwarty kongres narodowy w Rio. Posiedzenia tego kongresu są nadzwyczajne, celem uchwalenia bardzo ważnych kwestyj kraju.

**Rio.** Naprzeciw kasarni generalnego sztabu przyszło do bójki pomiędzy żołnierzami, przyczem został jeden zabity i kilku pokaleczonych.

**Ze statystyki emigracyjnej.** W ubiegłym roku 1909 przybyło do baraków emigracyjnych w Kurytybie 909 rodzin a 5.061 osób, z których 2.736 z Austrii, 736 z Kosy, 1.033 z Niemiec, 27 z Szwajcaryi, 497 z Holandyi, 6 z Francji, 8 z Włoch, 5 z Portugalii, 4 z Hiszpanii, 1 z Północnej Ameryki i jedna rodzina złożona z 9 osób złożona z 9 osób ze stanu Ceara. Z tych 3.069 pełnoletnich i liczących przeszło 12 lat, 1992 liczących mniej niż 12 lat; 2.730 płci męskiej i 2.331 płci żeńskiej. W przeciągu tego roku urodziło się w barakach 8 dzieci, umarło 15 osób z których 11 dzieci i 4 pełnoletnich.

**Koleje żelazne.** Kolej żelazna w Paranie liczy długości 1.079 kilometrów. Towarzystwo E. de F. do Parana ma 416 kilometrów. Sao Paulo Rio Grande 620 klm. i Norte do Parana ma 43.

Dochód z tych kolei w roku ubiegłym doszedł do 4.523.134\$616, rozchód 4.892.539\$437.

**Wieniązde mające wyjść z kursu.** Dnia 30 czerwca b. r. skończy się termin wycofywania z kursu następujących banknotów: po 5\$000, 8 mej, 9 tej i 10 tej estampy; po 10\$000, 8 mej i 9 tej estampy; po 20\$000, 50\$000, 100\$000, 200\$000 i 500\$000 z angielskiej fabryki. Banknoty po 1\$000 i 2\$000 będą też wycofane z kursu w zamian zaś będą puszczone w kurs monety srebrne. Począwszy od dnia 30 czerwca banknoty powyżej wymienione już będą tracić na wartości.

**Minister skarbu** przedsięwziął starania, ażeby we wszystkich stolicach stanów były pozakładane agencje Banku do Brazil.

**Zmiany nazw.** P. dr M. F. Ferreira Correia, inspektor generalny kolonizacji w Paranie został zawiadomiony przez ministerstwo rolnictwa, że nazwy kolonij federalnych Miguel Calmon, Xavier da Silva, Gonsalves Junior i Candido de Abreu zostały przemienione na następujące: pierwsza Ivahy, druga Itaparica, trzecia Iraty i czwarta Vera Guarany. Zmiana ta nastąpiła z powodów unifikacji podchlebiania się władzom, nadając imiona osób jeszcze żyjących a bardzo często bez żadnych lub bardzo małych zasług dla kraju.

**Kwestya zarazy bydła.** Prawie ze wszystkich zakątków stanu przychodzą skargi na grasującą zarazę bydła, która jest prawdziwą plagą. W Kurytybie już od kilku dni mieszkańcy zmuszeni są żywić się suszonym mięsem, rybami i t. p., gdyż świeżego mięsa nie ma z powodu choroby bydła na racice. Telegramy z Guarapuavy i innych miejscowości, gdzie jest prowadzona hodowla bydła na dużą skalę donoszą, że tysiące sztuk choruje.

Ponieważ jeszcze nie wprowadzono racjonalnych środków leczniczych inspektor radzi co następuje: częsta dezynfekcja obór, w których miesi się bydło creoliną lub innym płynem dezynfekcyjnym w ilości 3 procent. Niedopuszczenie cudzego bydła na pastwiska gdzie znajduje się bydło zdrowe. Niedopuszczenie by dydło pło wodę w rzeczkach, w których pije wodę bydło chore. Gdy bydło jest już chore, właściciel celem niedopuszczenia do rozpowszechnienia powinien przedsięwziąć następujące środki: niepozwoleć by jego bydło oddało się z obszaru oznaczonego na pastwiska innych stad, poć bydło konewkami przy studniach. Leczyć i pielęgnować chore, urządzić dezynfekcje stajen, palić nawóz i bydło, które pada epidemicznie.

Do leczenia chorego bydła urządzić się płyn z następujących lekarstw: acido acetico 3 procent, acido salicylico 5 procent, creolina 5 procent, chlorato de potassio 3 procent, którym przemycza się chore miejsca. Racice powinny być myte codziennie.

Inspektor generalny rolnictwa z Rio zawiadomił inspektora w Kurytybie, że mięso z chorego bydła dobrze zgotowane lub upieczone, jakoteż mleko jest nieszkodliwym dla zdrowia, jednak lepiej jest nie używać ani mleka ani mięsa z chorego bydła.

**Dnia 7 b. m.,** niejaki Herman Mueller, pochodzenia niemieckiego, lat 27, spacerował po trretuarach ulicy 15 de Novembro o 9 godzinie rano, gdy nagle dostał pomieszania zmysłów i w tym stanie powybijał szyby w jednym oknie wystawowym. Szaleńca przytrzymało i odesłano do biura policyjnego.

**Przypomniamy Rodakom** nowoprzybyłym na własny koszt i osiedlenom na koloniach lub posiadającym posiadłości ziemskie, że rząd federalny zwraca koszta podróży morskiej. Potrzebne jest jednak by rodzina skł

dała się najmniej z 3 osób w wieku od 12 do 48 lat. Jednocześnie polecamy rodaka p. Aleksandra Pawelskiego, który zajmuje się temi sprawami i do którego nowoprzybyli rodacy mogą się udać z całym zaufaniem po szczegółowe informacje.

**Spokojna miejscowość.** Podług doniesień tutejszych dzienników w municyppium Conchas, w ubiegłych trzech miesiącach, komisarz policji był bezczynnym, gdyż nie otrzymał żadnego zażalenia ani skargi w swym municyppium.

**Imbituva.** Dnia 26 z. m. w miejscowości Palmar, municyppium Imbituva, jeden z mieszkańców tam zamieszkałych zwaryował i w tym stanie napadł na pewnego Negra, którego zamordował cieciami noża. Zabójstwo zostało popełnione w pewnym sklepie w obecności kilkunastu ludzi, którzy jednak uciekli przed szaleńcem. Komisarz policji z Imbituva zawiadomiony o tem wysłał natychmiast trzech policyantów w celu aresztowania waryata, co jednak niedokonano, gdyż uzbrojony w duży nóż, waryat zagroził im nożem, jeżeli się odważą go dotknąć. Bohaterska policja pozostawiła nadal waryata na wolności, który jest postrachem dla zamieszkałych tam obywateli.

**Kawa brazylijska.** Administrator składu kawy ze stanu S. Paulo w składach europejskich zawiadomił, że na licytacyi ma być sprzedanych 125 tysięcy worków kawy z następujących składów: w Hawrze 40 tysięcy worków, w Marsylii 10 tysięcy, w Hamburgu 50 tysięcy i w Rotterdamie 25 tysięcy worków.

**Rząd kraju** chcąc posiadać w swych pułkach oficerów dobrze wyćwiczonych w sztuce wojennej przeznaczył trzydziestu, którzy będą wysłani do Niemiec w celu wyćwiczenia a się przy tamtejszych pułkach. Z oznaczonej liczby jednak tylko dwudziestu ma wyjechać, gdyż brak kredytu, drudzy wyjadą dopiero później.

**Eksplozja dynamitu** W Ponta Grossa, dnia 4 b. m. o 4-tej po poł. 2 robotników pracowało przy budowie studni, gdy nagle przez ich nieostrożność nastąpiła eksplozja bomby dynamitowej, raniąc ciężko obydwoh. Przybyli natychmiast na ratunek sąsiedzi zdołali ich ze studni wydobyć i umieścić w szpitalu kolei żelaznej.

**W Jacarehy,** stanie S. Paulo, żyje pewna Niemka nazwiskiem Katarzyna Epinga:fff, która liczy 110 lat i przybyła tu z pierwszą emigracyą niemiecką. Staruszka ta pomimo podeszłego wieku, jest jeszcze przy wszystkich zmysłach i opowiada fakta Brazylii z przed osiemdziesięciu laty.

**Kurs pieniężny.** Funt szterlingów 15\$966. Frank 634 rs. Marka 783. Dolar 3\$283 rs. Pes argentyński 3\$168 rs. Milreis portugalski 3\$592 rs.

## OGŁOSZENIA.

## Zwrot kosztów.

Nowoprzybyli Rodacy na własny koszt, którzy osiedlili się na koloniach i życzą sobie by koszta podróży były im zwrócone raczą się udać osobiście lub piśmiennie do niżej podpisanego, który za małym wynagrodzeniem zajmuje się temi sprawami.

CURITYBA, RUA FLORIANO DE XOTO 45

Aleksander Pawelski.

Dwóch robotników uzdolnionych w pracy ceglarskiej poszukuje zajęcia.

Wiadomość u Augusta Lipe, ulica Pelisima, obok ulicy Ameryki.

## Zakład polski

golienia, strzyżenia i fryzowania

Edwarda Rychtera

otwarty codziennie przy ulicy

Dra MURICY Nr 105.

## Ważne dla Kupców

## i Pzemysłowców!

W dzisiejszej walce konkurencyjnej każda jednostka starać się musi nietylko o jak najdoskonalsze wykształcenie fachowe, lecz także, chcąc śmiało stanąć do współzawodnictwa z obcymi, iść musi z postępem kullury i bacznie śledzić rozwój handlu i przemysłu, informować się z pism fachowych o nowych wynalazkach, zdobyczach, zmianach, wogóle o wszelkich zająciach na polu handlowo przemysłowym.

Wszystko to znajdzie nasz kupiec, przemysłowiec oraz rzemieślnik w **KUPCU**, piśmie poświęconem sprawom kupiectwa i przemysłu. Wystarczy przeczytać jeden egzemplarz, obejmujący 40 stron druku z rycinami, żeby się przekonać, że w obfitej treści **KUPCA** znajdzie zarówno w elki czy mały przemysłowiec, kupiec czy rzemieślnik dla siebie coś odpowiedniego, pożytecznego i pouczającego. Obszerny dział „Patentów, wynalazków i wszelkiego postępu technicznego” pobudza i innych fachowców do czytania i abonowania **KUP-**

**CA.** Przedpłata kwartalnie wynosi tylko pół dolara. Zachęcamy do zaabonowania **KUPCA** chociażby na jeden kwartał na próbę. Kto by sobie życzył numerów okazowych, niechaj napisze po nie do Administracyi pod adresem: **KUPIEC. POZNAŃ** Posen.

## SKLEP POLSKI

## IGNACA KASPROWICZA

ulica Riachuelo Nr. 97

(róg 15 de Novembro)

Handel materyałów bławatnych i galanteryjnych.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju, materye wełniane i bawełniane, krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, koszule, kołnierzyki, kravaty, ręczniki, parasolki i parasole. Wielki wybór koronek, wstążek, pończoch i skarpetek, grzebieni etc.

Dla **Pp. Krawców** kompletny wybór podszewek, guzików i jedwabiu do szycia.

Ceny niżej wszelkiej konkurencyi.

Baczność!

Baczność!

## HOTEL POLSKI w Ponta Grossa

pod nazwą:

## HOTEL ESTRADA DE FERRO

naprzeciw stacyi kolejowej parańskiej, która przychodzi z Kurytyby (Estação do Parana).

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodaków, iż stworzyliśmy **HOTEL** na większą skalę, pod powyższą nazwą, przeto prosimy Szanownych Rodaków o poparcie, przejeżdżając przez Ponta Grossa zechcą zająć do naszego Hotelu, w którym znajdują smaczne jedzenie i przyzwoitą obsługę, pokoje czyste i widne, tak dla pojedynczych osób jakoteż i dla rodzin, mamy zawsze trunki zagraniczne i krajowe, kuchnia polska i brazylijska.

Cena 3 i 4 mile dziennie.

Właściciele:

ZUBIŃSKI i MIEDZIŃSKI.

## Do kolonistów

## i hodowców bydła!

**Cevadilho** jest jedynym niezawodnym od lat wielu wypróbowanym środkiem, od którego bydło i trzoda chlewna nabiera ciała i szybko tyje. On przywraca zdrowie zwierzętom chorowitym i wynędzniałym i sprawia, że dostają śliczny wygląd i pokrywają się miękką, pożytkującą sierścią.

**Sól kamilla** jest znów najlepszym środkiem na przeczyszczenia. Leczy ona szybko choroby, jak garotilio (żolty) dychawiczność, zapalenie płuc, rozdzęcie i inne podobne choroby zwierzęce. Działa prędko i niezawodnie. Środki powyższe są dziś używane we wszystkich pierwszorzędnych fazendach i gospodarstwach.

Własność i wyrób zakładu aptekarskiego w Sao Paulo, **PHARMACIA da FE.**

W Kurytybie można dostać zawsze w sklepie u pp:

## Hauer &amp; Irmaos

RUA JOSE BONIFACIO Nr. 2-4.

(za katedrą)

Sluchajcie i uwazajcie!

34 RAZY PREMIOWANE

SWIATOWĄ SŁAWĄ CIESZĄCE SIĘ

Wódki B. Kasprowicza

Z GNIEZNA

wychodzą regularnie wagonami do Północnej Ameryki i innych krajów, a w Południowej Ameryce nikt się o nie nie upomni, dlaczego?

Jako najznakomitsze specjalności polskie i rosyjskie polecam

PRAWDZIWE:

Podkomorzankę, Bojar, Zagłobę, Sokółkowie, Nastojkę, karpátówkę, Nalewkę, Gnesnanię, Złotnac, Starciak, oraz 60 innych prawie zatwierdzonych gatunków.

Jakim uznaniem cieszą się wódki Kasprowicza, niech posłuży dowód ten, że na różnych wystawach udzielono tej firmie najwyższe nagrody i poświadczono takimi nazwiskami, jak Król. saski radca zdrowia Prof. Dr. Hennig, — Ce. król. austriacki radca zdrowia Prof. Merunowicz, — Dr. Bruel, Dr. Lehman, — Prof. Dr. Rostafinski, — Dr. Nickel, Dyrektor Dr. Sliwinski, — Dr. J. Levinsohn.

## Magazyn „Affonso Penna“ Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,  
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym  
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli.  
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się  
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“  
CURYTYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

## CASA LUIZ ROSE.

RUA  
JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-  
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-  
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-  
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.  
Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100-200 kil., blachy, płyty duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

### LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

## HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanteryjnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli giętych,  
maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalki,  
luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

Sprzedaję drobiazgowo i hurtownie.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn waszta-  
towych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURYTYBA.

### Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

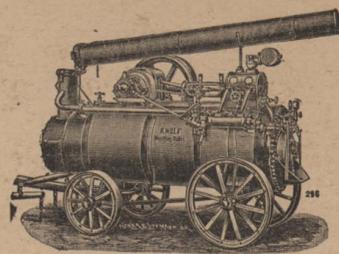
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

### Polska Fabryka Papierosów

z uszni-  
kami i sławnym preparatem „Salvesol“, który  
przy paleniu pochłania nikotynę, poleca Sza-  
nownej Publiczności swą wyrobę, t. j. znako-  
mite papierosy „Nortan“ tutek w kilku gatun-  
kach z wata „Salvesol“ i bez waty, maszyny  
do robienia papierosów i tytonie importowane  
w kilkunastu gatunkach, po cenach bardzo  
przystępnych.

Adres: „Kółko Rolnicze“

Kurytyba, Caixa postal Nr. 77.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

## Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju  
(algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały bawełniane i wel-  
niane krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna,  
ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony i t. d. Naj-  
rozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, ba-  
wełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek,  
kolczyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!**  
Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i sło-  
mianych. Parasole i parasolki.

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace,  
miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d. Gwoździe po cenach najniższych.  
Maszyny do szycia.

**Baczność!!** Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ  
aby sprzedać DUŻO  
to nasza zasada

## Świeży transport

## Kalendarzy na rok 1910-ty

co dopiero nadszedł pod następującymi tytułami:

Maryański, Katolik, Święta Rodzina, Duży uniwersalny  
tom I i II, Powieściowy, Pocięcha w starości, do Serca  
Pana Jezusa.

⇄ Po cenach niższych. ⇄

Cezar Schulz, ul. Barão do Serro Azul Nr. 12-14  
KURYTYBA-PARANA.

## Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa  
BRAHMA i ANTARCTICA w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie  
BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobrot i smaku.  
Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki  
szkodliwej zdrowiu i zachowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-  
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (wy-  
śmienite, ciemne, posilające, lepsze od „Guinness“), TEUTONIA i ANTARCTICA-PIL-  
SEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne),  
MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACJA i SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 24

GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.

GRAMATYKĘ języka Portugalskiego  
można nabywać w red. Gazety polskiej.